Ner 166. Kraków, Sroda 25 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 24 lipca.

Wiedeńska *Montagsrevue* puszcza w świat sensacyjną pogłoskę, iż minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, zapowiedzieć miał swoją dymisyę na jesień, po zamknięciu obrad delegacyj wspólnych. Jeszcze budżet ministerstwa spraw zagranicznych bronionym będzie osobiście przez ministra, który potem usunie się do życia prywatnego i wyjedzie na stały pobyt do Włoch. Powodem rzekomej dymisyi hr. Kalnoky'ego ma być, według *Montagsrevue*, sprawa polityki kościelnej w Węgrzech. Silne zarzuty przeciwko postępowaniu w tej sprawie hr. Kalnoky'ego podnieść miał nawet przywódzca katolickich magnatów, hr. Ferdynand Zichy. Minister spraw zagranicznych bowiem, który z początku był stanowczym przeciwnikiem węgierskiej polityki kościelnej, zmienić miał w końcu swoje zapatrywania i stanął całkowicie po stronie p. Wekerlego i z tego to właśnie powodu, jak twierdzi *Montagsrevue*, pozycya ministra nie da się już dłużej utrzymać. Nie potrzeba prawie dodawać, że cała ta historya jest samowolnym wymysłem dziennika, który za rządów hr. Taaffego odbierał informacye z pierwszego źródła, ale od czasu ostatniego przesilenia stracił całkowicie całą swoją półurzędową wartość.

Los francuskiej ustawy przeciwko anarchistom o mało nie został poważnie zachwiany przez brak energii i politycznego ducha w ministerstwie pana Dupuy. Tryumf grupy radykalno-socyalistycznej był w sobotę kompletny; bezradność rządu rzadka i dziwna. Niedorzeczna poprawka Montanua, odrzucona najpierw przez rząd, później zaakceptowana ze strachu przed oskarżeniem o antyrepublikanizm, a czyniąca wyłom w karności wojskowej, była początkiem tego niewytłómaczonego zamieszania, wśród którego uchwalono drugą poprawkę Pourquery de Boisserina, kompletnie sprzeczną z tem, co postanawiał uchwalony już przez izbę drugi paragraf ustawy. Sprawa ta łatwo może zachwiać bytem gabinetu Dupuyego; zwłaszcza z ostatnich depesz okazuje się, że ujął ją w ręce sam Casimir-Perier i znalazł z niej wyjście, ratujące ustawę ale stawiające ministerstwo w dziwnem świetle chwiejności zdania. W niedzielę popołudniu odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta rzeczypospolitej: po długiej dyskusyi udzielono ministrowi sprawiedliwości p. Guerin wskazówek, w jakim duchu złożyć ma oświadczenia w komisyi, zwołanej dla powtórnego obradowania nad paragrafem drugim. Posiedzenie komisyi odbyło się tego samego dnia wieczorem. Minister Guerin złożył deklaracyę, że rząd zdecydował się na poniedziałkowem posiedzeniu Izby zażądać uchwalenia bez żadnych zmian całego tekstu projektu w tem brzmieniu, w jakiem został pierwotnie przez komisyę uchwalony, odrzucić wszelkiego rodzaju poprawki przez komisyę nieprzyjęte i wreszcie postawić kwestyę zaufania. Wczoraj prezydent ministrów Dupuy złożył tę samą deklaracyę na posiedzeniu Izby, w szóstym już z rzędu dniu obrad nad ustawą anti-anarchistyczną. „Trzeba już raz tej dyskusyi koniec położyć — mówił Dupuy. Kraj czeka na uchwalenie ustawy.“ Po oświadczeniu Dupuyego zabrał głos Brisson: „Nie możemy — rzekł — przyjąć tego sposobu załatwienia sprawy, jaki nam dyktuje rząd. Oświadczenia prezydenta ministrów uważamy za niebyłe. Rząd, który mógł zaakceptować trzy i cztery zmiany tekstu jednę po drugiej, a wszystkie wzajemnie się sobie sprzeciwiające, stracił prawo do ogłaszania swego tekstu za niezmienny“. Wśród hałasu i wzburzenia uchwalono wreszcie powtórnie paragraf drugi bez żadnych zmian według tekstu komisyi. Po ogłoszeniu wyniku głosowania zawołał Pourquery de Boisserin: „Zaczyna się na nowo dzień drugi grudnia!“ Prezydent Burdeau: „Zechciej pan cofnąć swoje wyrażenie!“ Pourquery: „Wystosowałem je wprost do prezydenta ministrów.“ Burdeau zmuszony był ostatecznie przywołać do porządku Pourquerego i Magneta. Odrzucono następnie dwie poprawki Charpentiera, według których nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności na podstawie listu prywatnego albo słów wypowiedzianych we własnem mieszkaniu. Rząd miał około 130 do 140 głosów większości. Na tem posiedzenie przerwano i odroczono je do popołudnia.

W piśmie, wystosowanem do redakcyi dziennika *Fanfulla*, zapewnia deputowany Bonghi, że w rozmowie, jaką miał z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, ani p. Casimir-Perier, ani on sam nie poruszali tematu potrójnego przymierza, że zatem wszystkie odnośne relacye dziennikarskie są zmyślone. Casimir-Perier wyrazić miał bez zastrzeżeń pełną ufność w utrzymanie europejskiego pokoju. O trójprzymierzu wspominał p. Bonghi tylko na bankiecie ligi francusko-włoskiej i to w sposób bardzo umiarkowany i ogólnikowy.

Parlament włoski zakończył już swoją letnią sesyę. Jest rzeczą prawdopodobną, że sesya jesienna zostanie otwarta mową tronową. Dyskusya, ostatnich dni przeprowadzana w senacie nad programem finansowym rządu, miała kilka prawdziwie dramatycznych momentów. Sprawozdawca komisyi, były minister Cambray-Digny, oskarżał rząd o rozrzutność na budowę kolei żelaznych i oświadczył, że rząd, który podnosi cenę chleba i soli i buduje koleje, jest podobny do człowieka, który nie płaci swoich długów, ażeby mógł jeździć karetą. Senator Alfieri żalił się, że Crispi lekceważy senat, jak gdyby głos tego ciała prawodawczego był drugorzędny dla biegu spraw politycznych we Włoszech. Oskarżenia te odpierał Crispi z wymową i namiętnością. „Zarzucacie mi — mówił Crispi — manię wielkości. Ale jeżeli rzeczywiście byli kiedy we Włoszech ludzie cierpiący na manię wielkości, byli nimi moi poprzednicy: obniżali podatki, podwyższali za to budżet rozchodów. Nie ja zainicyowałem budowę kolei żelaznych, roboty na Tybrze, wielkie budowy w Rzymie, kosztowny pomnik Wiktora Emanuela. Jeden mam tylko grzech na sumieniu: grzech myśli, a nie czynu. Marzyłem o tem, aby parlament włoski mógł mieć najbardziej siebie godną siedzibę, ale i tego projektu wyrzec się musiałem.“ Słowa Crispi'ego nie przebrzmiały bez skutku; senat pod wrażeniem zdobycia Kassali, przyjął bez zmian program finansowy rządu. Koniec posiedzenia był nawet pewnego rodzaju owacyą dla Crispi'ego. Senator Cavaletto życzył prezydentowi ministrów długiego życia dla dobra ojczyzny i jak najpełniejszej miary sił i zdrowia. Crispi, dziękując, zaznaczył, że królowi i ojczyznie wiernie służył i aż do końca życia służyć im nie przestanie. „Ze strony rządu — mówił — należy się senatowi wielka wdzięczność za poparcie dzieła reformy finansów. Ostatnie posiedzenia senatu przydały kilka nowych listków chwały do świetnej jego historyi. Włochy mogą być dumne ze swego króla i ze swego parlamentu.“

Korespondencya „Czasu“.

Rzym 20 lipca.

(W.) Znacie już bez wątpienia projekt ustawy przeciwko anarchistom, przedłożony parlamentowi przez p. Crispiego. Dawny konspirator i rewolucyonista przygotował dla bezpośrednich następców własnych przyjaciół politycznych potrawę, w smaku bardzo nieprzyjemną: przymusowe miejsce zamieszkania *(domicilio coatto)*, ograniczenie kompetencyi sądów przysięgłych, powiększenie władzy trybunałów orzekających, zniesienie możności protestu ze strony deputowanych, a wreszcie bardzo surowe postanowienia prasowe. Wszystko to są kroki niezwykle stanowcze i łatwo pojąć gniew niektórych dzienników. Gdyby z propozycyą setnej części podobnych ustaw wystąpił obóz klerykalny, zasypanoby go zniewagami i szyderstwem. Ustawy te są bowiem ni mniej ni więcej, jak potępieniem, a w każdym razie wyrzeczeniem się znacznej części tych zdobyczy liberalnych, jakiemi się szczyci rewolucya francuska. Oto teraz ci właśnie, którzy najwięcej z tych swobód skorzystali, zrzekają się już teraz owych zdobyczy, z obawy, aby nie stracili władzy, której dobili się po wielu przygodach. „Jeżeli tak dalej pójdzie — mówił mi niedawno temu pewien były minister włoski — tylko wy katolicy będziecie zdolni bronić prawdziwej wolności; my gotowi jesteśmy ją przytłumić, aby korzystać z dyktatury.“

Cokolwiekbądź, jest rzeczą pewną, że trzeba bronić się przed anarchistami. Zachodzi jednak wielka obawa, czy stosowanie tych dyktatorskich ustaw, proponowanych przez p. Crispiego nie stanie się niebezpieczeństwem nawet dla ludzi uczciwych. P. Crispi, układając te ustawy, zapomniał o tem, co jest w walce z anarchizmem rzeczą najistotniejszą, o wychowaniu religijnem i moralnem ludu. Chce nawet, żeby się zupełnie bez niego obeszło. Niedalej jak kilka dni temu pozwolił, aby zabroniono na Trastevere odbycia tradycyjnej procesyi Matki Boskiej Karmelitańskiej, a to dlatego, że obóz antyklerykalny zapowiedział, że wywoła rozruchy. P. Crispi zatem w tak niebezpiecznym czasie nie waha się składać dowodów, że się lęka manifestacyj ulicznych. Gorzej jednak, że w chwili obecnej trzydziestu dwóch biskupów oczekuje na *exequatur*, a p. Crispi nie może się zdecydować na ich nadanie, mimo protestu z wielu stron, niektórych osób nawet bardzo wysoko położonych. W parlamencie p. Bonghi wniósł interpelacyę w tym kierunku; do dyskusyi jednak nie przyszło, a dzienniki wyśmiały słuszne uwagi, jakie p. Bonghi w motywach do interpelacyi dołączył. A przecież nie trzeba chyba przekonywać, na jaką dolę wystawieni są wierni tych 32 dyecezyj, pozbawieni w czasach tak niepewnych swoich duchownych pasterzy. Ale p. Crispiemu chodzi, jak się zdaje, tylko o oszczędności i nie chce zrozumieć, jak bardzo błądzi, odtrącając pomoc biskupów. Mówią nawet, że ma zamiar posunąć się jeszcze dalej; jeden z jego ulubionych organów *l'Italie* ogłosił przed tygodniem artykuł, oznajmiający, że rząd włoski skłonny jest prześladować Papiestwo na gruncie religijnym, jeżeli nie zmusi go do wyrzeczenia się pretensyj do władzy świeckiej. Doprawdy, że chwila jest dobrze wybrana, ażeby miotać podobne pogróżki właśnie wtedy, kiedy cały świat zwraca się bardziej niż kiedykolwiek w stronę Watykanu. Mogę was zapewnić, że nawet dwory jak najmniej przychylne Papiestwu i katolicyzmowi przesłały Ojcu św. gorące gratulacye z powodu ostatniego pięknego listu apostolskiego. Papież jest naturalnie bardzo z tego szczęśliwy, równie jak z ustawy, dopuszczającej Redemptorystów do Bawaryi. Zapewne wolałby Ojciec św., żeby dopuszczono także i Jezuitów, ale jest przekonany, że nadejdzie chwila, w której oddana zostanie sprawiedliwość zakonowi tak chlubnie pracującemu około tryumfu wiary i Kościoła.

Jak zazwyczaj tak i w tym roku rozpuszczono alarmujące pogłoski o zdrowiu Ojca św. Wracają one peryodycznie co każde lato. Zapewniam was najsumienniej, że Papież ma się wybornie i codziennie zstępuje do ogrodów Watykańskich, gdzie nietylko przyjmuje wiele osób, lecz gdzie także pracuje przez kilka godzin z rzędu nad bardzo ważnem dziełem, o którem za kilka miesięcy będę wam mógł udzielić bliższych informacyj.

Zanim zakończę zaznaczam jeszcze, że stosunki Watykanu z nowym prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej są bardzo dobre, jakkolwiek dawniej okazywał pewną w niektórych względach bojaźliwość. Należy jednak przypuszczać, że się jej pozbędzie w dalszym ciągu swoich rządów, zwłaszcza, że chodzi mu o to, aby był prezydentem nie z tytułu tylko, jak przystoi prawdziwemu naczelnikowi państwa. Nie potrzebuję wam przypominać, że p. Carnot umarł jako dobry chrześcianin; nie był także nigdy ożywiony duchem antykatolickim jak mnie o tem z bardzo dobrego źródła zapewniają.

Jeszcze jeden ciekawy szczegół ze statystyki kryminalnej. Z ostatnich ogłoszonych dat wynika, że we Włoszech w roku 1892 było o 200.000 więcej zbrodniarzy niż w roku 1879. Nie źle za tem postąpiliśmy w przeciągu lat trzynastu. Na szczęście p. Cripsi wynalazł wyborny środek na przestępców: bo postanowił przeszkadzać ceremoniom religijnym!

VII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów 23 lipca.

(X) Jak to telegraficznie wam doniosłem, dziś o godzinie 10 rano w hali muzycznej na placu wystawy rozpoczął swe obrady VII zjazd lekarzy i przyrodników polskich. W wielkiej sali zebrało się przeszło 400 uczestników zjazdu, między tymi wiele pań. Nadto płeć piękna zajęła w licznym komplecie galerye. W ogólności muszę zaznaczyć, że już na czwartym z rzędu zjeździe panie biorą bardzo żywy udział w pracach zjazdowych. Tak było na zjeździe Towarzystwa pedagogicznego, na kongresie pedagogów, na zjeździe literatów i dziennikarzy i obecnie na zjeździe lekarzy i przyrodników. Na dzisiejszem zebraniu w pierwszych rzędach zajęli miejsca: prezes wystawy ks. Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dyrektor wystawy Dr Marchwicki, członek Wydziału krajowego Dr Hoszard, prezydent miasta Mochnacki, prof. Teichmann z Krakowa, rektor Uniwersytetu lwowskiego Dr Ćwikliński i w. i.

Zebranie zagaił protomedyk Dr Merunowicz, witając imieniem komitetu urządzającego uczestników zjazdu i dziękując im za tak liczne przybycie. „Z powodu odbywającej się wystawy krajowej, macie panowie prawo zapytać nas, w jaki sposób przyczyniliśmy się do tego dorobku narodowego. Sąd wasz wypadłby niekorzystnie. Powodem tego jest walka, jaką od dwu lat zmuszeni jesteśmy toczyć ze strasznym wrogiem — z cholerą. Stoczyliśmy kilka walnych bitew i mnóstwo utarczek i skutkiem tego nie mieliśmy czasu ofiarować naszej pracy tak, jakbyśmy to chcieli, wystawie krajowej. Ale jak każda walka wzmacnia siły, tak i ta. Dziś jesteśmy znacznie silniejsi, dość popatrzeć na stolicę kraju, Lwów, na nasze miasta i miasteczka — jak one wyglądały przed dwoma laty, a jak dziś. Otóż w tym postępie udział znaczny mają lekarze. Niniejszy zjazd rozpoczynamy pod szczęśliwą wróżbą. Niebawem już, bo w bieżącym roku, otwarty zostanie na tutejszym uniwersytecie pierwszy rok wydziału medycznego. Pierwszy profesor już jest zamianowany, pierwszy gmach zbudowany — inne budowle w toku. W kilku latach będziemy mieli cały wydział lekarski. Pod tą szczęśliwą wróżbą otwieram VII zjazd lekarzy i przyrodników polskich.“ (Oklaski).

Następnie na propozycyę Dra Merunowicza wybrano przez aklamacyę prezesami honorowymi: Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, prof. Dra Ludwika Teichmanna i Dra Franciszka Hoszarda.

Na pierwszy dzisiejszy dzień obrad wybrano: prezesem Dra Ignacego Baranowskiego z Warszawy; zastępcami przewodniczącego: Dra Augusta Kwaśnickiego z Krakowa, Dra Ludwika Krzyżanowskiego z Warszawy, Dra Teodora Dunina z Warszawy i Dra Władysława Gosiewskiego z Warszawy; sekretarzami: Dra Ludwika Guranowskiego z Warszawy, Dra Witolda Szumlańskiego z Warszawy, Dra Józefa Siemiradzkiego ze Lwowa i Dra Ignacego Zakrzewskiego ze Lwowa.

Na drugi dzień obrad obrano: prezesem Dra Alfreda Obalińskiego z Krakowa; zastępcami prezesa: Dra Jana Szumana z Torunia, Dra Augusta Witkowskiego z Krakowa, Bronisława Znatowicza z Warszawy i aptekarza Szymańskiego z Poznania; sekretarzami: Dra Juliana Schrama z Krakowa, Dra Władysława Niemiłowicza ze Lwowa, Dra Konst. Sierpińskiego z Warszawy, Dra Rudolfa Zubera i Zakrzewskiego ze Lwowa.

Zgromadzeni uczestnicy Zjazdu hucznemi oklaskami zatwierdzili ten skład prezydyum, poczem zabrał głos Włodzimierz hr. Dzieduszycki i przemówił w krótkich słowach: Wychowany przez ojca, starego żołnierza, wiem, co rozkaz. Kazaliście mi stanąć — stanąłem. Przyjmijcie podziękowanie za ten podwójnie zaszczytny rozkaz: raz, że kazaliście mi tu stanąć; powtóre, że kazaliście mi stanąć w takiem gronie. Żałuję, iż z powodu przypadającego właśnie w tym czasie pogrzebu ks. Władysława Czartoryskiego nie będę mógł do końca uczestniczyć w obradach Zjazdu i raz jeszcze składam najgorętsze podziękowanie za zaszczyt. (Oklaski).

Następnie zabrał głos wybrany prezesem dzisiejszego posiedzenia Dr Baranowski. Zaszczytny wybór przyjmuje w tem przekonaniu, iż zgromadzenie chciało wogóle odznaczyć gości z innych dzielnic. W dalszym ciągu swego przemówienia poświęca mowca kilka gorących słów pamięci pierwszego inicyatora Zjazdów, Dra Adryana Baranieckiego. (Zgromadzeni na wezwanie przewodniczącego przez powstanie z miejsc oddają cześć pamięci Dra Baranieckiego). Peryodyczne zjazdy — powiada mowca dalej — są organem naukowym, który przyczynia się w znacznej mierze do rozwoju nauki. Jeżeli porównamy stan literatury naukowej lekarskiej z przed lat 25 ze stanem dzisiejszym, to przyznać musimy bardzo znaczny postęp. Ale i w całym kraju na wszelkich polach widoczny postęp, czego dowodem wystawa. Pod hasłem tego postępu i pracy naukowej otwieram siódmy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. (Oklaski).

Potem przemówił Dr Hoszard w następujących słowach:

„Witam was szanowni panowie i przezacne panie w imię całego kraju naszego w tej jego stolicy, a witam tem serdeczniej, że widzę między wami reprezentantów nauki ze wszystkich dzielnic rozszarpanej naszej ojczyzny. Ta łączność na polu nauki daje mi otuchę i wzmacnia nigdy niezagasłą nadzieję, że kiedyś pracować będziemy połączeni na wszystkich polach potrzeb narodowych. W tej nadziei i z tem przeświadczeniem, że ten Zjazd przyczyni się znakomicie nietylko do zawiązania ściślejszych stosunków koleżeńskich między nami, lecz także do postępu nauk lekarskich i przyrodniczych i przez to przysporzy korzyści krajowi, wpływając na poprawę stosunków sanitarnych i ekonomicznych — witam was z całego serca i życzę: „Szczęść wam Boże w tej pracy.“ (Oklaski).

Imieniem miasta powitał zgromadzonych prezydent miasta p. Mochnacki następującemi słowy:

GRZECH.

Napisał **Zygmunt Niedźwiedzki.**

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

Nigdy jeszcze nie wracał Strzępicki do domu taki zgryziony i przybity, jak tego wieczora.

Zbierało mu się na płacz chwilami.

Cała góra kłopotów zwaliła się w ostatnich dniach na niego. Wierzyciele nękali go na wszystkie strony, drobni, a tak dokuczliwi wierzyciele biednych ludzi: szewc, krawiec, praczka, traktyernik. Uciekając przed jednym, wpadał w ręce drugiemu, deptali mu po piętach i byli dlań istnym postrachem, nie dając spokojnie przejść ulicą. Na domiar trosk gospoparz domu, w którym mieszkał, groźbą natychmiastowego wyrzucenia wyrwał mu z kieszeni dziś rano ostatnie trzy reńskie i teraz był prawie bez grosza. Resztę drobnych pieniędzy pochłonie kolacya, na jutrzejsze śniadanie nie pozostaniemu mu już nic zgoła.

Próbował pożyczyć guldena u którego z kolegów. Daremnie. Wymawiali się żałośnie końcem miesiąca, stroili przytem przyjacielskie miny, do kieszeni jednak sięgali po to tylko, aby roztwierać przed nim wnętrza pustych portmonetek. Pozostawało mu wprawdzie jeszcze zaciągnięcie małej zaliczki na pensyę przyszłomiesięczną, ale z kasyerem był na bakier z powodu jakiejś sprzeczki i nie chciał poniżać się prośbą o koleżeńską usługę przed tym pyszałkiem zadzierającym nosa wobec niższych urzędników, zawisłych trochę od jego uprzejmości.

Co tu począć?

Napróżno wytężał pamięć, czyniąc w duchu przegląd znajomych, aby myślą zagłębiać się każdemu z nich w kieszeń. Kto go z nich poratuje? Nikt. Nieudałe próby całego dnia odebrały mu nadzieję czyjejkolwiek pomocy. Zwątpił o istnieniu uczynnych ludzi i zgnębiony swem położeniem fatalnem poddawał się ślepemu pessymizmowi niedołęgi, plwającego na życie za to, że mu do niego brak siły. Świat jest podły, wszyscy dbają tylko o siebie, potrzebującego nikt nie wesprze. Nędzarze umierają z głodu pod bokiem pałaców, w których rezyduje marnotrawstwo, rozpusta i przesyt. O! ludzie są bez serca. Powodzi się wśród nich tylko złym, uczciwy szczęścia nie zazna.

Rozczulony własną zacnością, przez którą, jak mu się zdawało, cierpiał od urodzenia, z żalu do niej, że go uczyniła nieszczęśliwym, przechodził zwolna w uczucia szlachetnej dumy, co pozwalała mu z góry patrzeć na tłum uliczny, na tłum zbytkownie ubranych mężczyzn, w eleganckich paltotach i świecących cylindrach z jedwabiu, na kobiety delikatne, pachnące, lekkie, które w ciało nawet powpinane miały kosztowności z misternie kutego złota i szlifowanych kamieni.

Był wobec nich tak mizernym w swej nicowanej zrudziałej zarzutce i kapeluszu pomiętym, wyszłego z mody fasonu, z twarzą szczupłą i bladą źle żywionego człowieka, który ciężko pracuje, wyglądał jak żebrak nieledwie, to prawda, ale był uczciwym!.. Któż z tych rumianych modnisiów i tych zalotnic strojnych mógł z równą słusznością o sobie to powiedzieć...

Czas jakiś sprawiało mu satysfakcyę rozsypywanie wzgardliwych spojrzeń po ludziach najbogaciej odzianych, najszczerzej uśmiechniętych i samolubstwo jego zadawalniała myśl o jego wyższości moralnej nad takimi, co błyszczą zbytkiem, niegodziwie nabytym. Wnet jednak nikłą tę rozkosz poczęły zagłuszać przeczucia jutrzejszych kłopotów, jutrzejszego głodu, oczekujących go potrzeb, wydatków, rat, na których zaspokojenie wystarczyłyby może pieniądze za jednę parę kolczyków w uszach damy posiadającej ich całe tuziny. Pomyślał, że jednak grzech wśród dostatków, milej pozwala spędzić życie, niżeli cnota w łachmanach. Kokota, trwoniąca krocie, czyż nie ma dosyć środków dla osłodzenia sobie swej hańby, dla zagłuszenia wyrzutów sumienia? A spekulant giełdowy?.. a karciarz?..

Na jednę krótką chwilę olśnił jego myśli, nieoswojone z blaskiem dostatków, obraz życia, zbytku, wśród odurzającej woni kwiatów wszelkiego użycia, w złotym deszczu bogactwa, które daje wszystko, jak czary w baśniach. Ale odtrącił pokusę. W biedzie swej, pod naciskiem zwątpienia, aby mógł z niej wyjść kiedykolwiek, tak się zrósł z nienawiścią do tych, co używają, że i użycie było tem samem przez niego wyklętem.

Nie! Pokusa do złego nigdy nie znajdzie wsięku do jego duszy, prawości jego nic zachwiać nie zdoła. Gdyby miał jakąkolwiek skłonność do upadku, nie byłżeby jej uległ dawno w swem życiu nędzarza, pełnem ciężkich prób, od szkół, których ukończyć nie pozwolił mu niedostatek, do dzisiaj, kiedy brak stosunków z jednej, brutalnego egoizmu z drugiej strony, nie pozwalały mu wypłynąć. Nie uległ w walce. Skazany na żmudną pracę w prochu życia, zachował niezwyciężony wstręt do błota i tego wstrętu nie pozbędzie się nigdy — choćby miał wieść do końca równie nędzną egzystencyę.

Myśląc tak, szybko przebiegał ulice, by uciec co żywo z ciżby spacerujących. Złamany kłopotami, nie był w stanie zdobyć się na tyle swobodnej myśli, ile jej okazywali dokoła niego ludzie spokojni o jutro. Raził go ich gwar, wesołość, wygląd, czuł się tu obcym. Czar miasta, kipiącego wieczornem życiem godzin wytchnienia, iskrzącego się złocistymi blaskami gazu, który rzucał prostopadłe smugi światła w głąb zwilżonego niedawnym deszczem bruku, na wskróś zwierciadła kałuż i mienił się w atłasach i bronzach, po za szybami bogatych wystaw, to wszystko napełniało go smutkiem, jakim widok hucznej zabawy przejmuje chorego, któremu się do niej przyłączyć nie wolno i dla którego widok wesołości, zdrowia, jest urąganiem okrutnem.

Na ćwierć drogi od dworca, opuszczając śródmieście, tak był zobojętniały na wszystko dokoła siebie, taki sponiewierany przykremi myślami o swem psiem życiu, że nie zauważył leżącego na trotoarze pakieciku, na który nastąpił. Dopiero potknąwszy się na nim, obejrzał się, i schylając machinalnie, podniósł.

Pakiet, obwiązany sznurkiem, trochę zwalany w błocie, miał format książki. Musiała to być broszura, bo giął się pod naciskiem.

Strzępicki pomyślał:

— Doskonale, będę miał co czytać — i ucieszony przez jedno mgnienie oka tą drobną niespodzianką, zesłaną mu przez przypadek, wsunął pakiet do kieszeni.

Przypomniał sobie teraz, że nie ma zapałek, wstąpił więc po nie do najbliższego handlu.

W dymie cygar, w świetle płomyków gazu, drgających na końcach mosiężnych rurek, jak język psa, któremu upał dokucza, w ostrej woni towarów korzennych i w otoczeniu na pokusę łakomstwa rozstawionych serów, wędlin, marynat, z po za których połyskiwało szkło butelek o różnobarwnych etykietach, ujrzał tu niespodzianie gromadkę kolegów z biura i znajomych.

Z wesołemi i pewnemi siebie minami knajpianych rezonerów, co śmieją się do rozpuku z konceptu zużytego, jak bruk uliczny i wyrokują o wszystkiem ze stanowiska ostatniej kroniczki miejscowych gazet, stali z półupitemi kuflami w ręku, poruszając żwawo szczękami, zadowoleni, jak żerujące zwierzę, kiedy się nie obawia, aby mu przysmak wydarto.

— Strzępek! Strzępicki! — zawołał pełną jadła gębą, na jego widok jeden z poufalszych — To i ty do knajpy chodzisz?... No, no! patrzajcie... A zdawał się taki poczciwy...

Gdy się próbował tłómaczyć, że wpadł tylko za sprawunkiem, drugi, z pod wąsów, ubielonych piwną pianą, zażartował:

— Albo cichaczem hula, albo składa pieniądze.

I posypały się żarty, których przybyły, aby skrzywioną miną litości nie budzić, słuchał z wysiłkiem, maskując uśmiechem, na prędce przybranym, kwaśny wyraz swej apatyi i broniąc się ich natarczywości, z jaką, nałogiem hulaków, starali się wciągnąć świeżo przybyłego do swego grona.

Upokorzony, ogłuszony ich humorem i sytością, liczbą wpatrzonych w siebie oczu i hałasem śmiechów, odtrącał zaproszenia, pozbywał się pytań, ściskał co prędzej ich ręce i zmykał.

Opuścił ich jeszcze bardziej przygnębiony. Myśl o ich pienistych kuflach, smacznie pachnących przekąskach, czyniła tem dotkliwszym jego głód, na którego pastwę nie mógł rzucić niczego więcej, nad jałową kolacyę, złożoną z herbaty i bułek. To też kiedy otwierał drzwi swego mieszkania, małej klitki z podłogą o sześciu deskach i dwuszybowem oknem, wciśniętej pomiędzy strychy trzechpiętrowej rudery, od piwnic aż po dach pełnej biedaków, oraz fetoru i brudu, jaki im towarzyszy, zgrzytnął zębami z wściekłości, pomyślawszy, ilu to ludzi bawi się w tej chwili, używa, gdy tymczasem jemu za wielką uciechę starczyć musi lada szpargał, podjęty z błota, po poczęstunek zaś już sięgać nie wolno, bo się go niema czem odwzajemnić. Warto być uczciwym człowiekiem — co?...

Gotowanie wody na herbatę nad płomykiem spirytusowym ożywiło go jednak nieco, a sam posiłek rozgrzał i rozpogodził.

Zjadłszy przyniesione bułki, które żuł z zaciśniętemi wargami, aby nie uronić ani kruszyny, z pewną radością pomyślał, że czeka go jeszcze przyjemność lektury.

Otarłszy usta żywym ruchem człowieka zadowolonego, podszedł ochoczo ku zarzutce, zwieszającej smutnie poły na gwoździu, w mur wbitym, a wydostawszy z kieszeni znalezioną w mieście paczkę, wrócił do stołu, usiadł wygodnie, przysuwając krzesło, poprawił płomień lampy i jednem cięciem noża zdjął sznurki z pakietu, starannie owiniętego, przyczem wysunął się zeń na stół ściśnięty papierową opaską — pęk banknotów pięćdziesięcioguldenowych, z napisem na wierzchu:

2000 złr. w. a.

Strętwiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szanowne zgromadzenie! Przez usta moje wita was stolica kraju. Czuję się szczęśliwym, że imieniem tego grodu mogę powitać tak liczny zastęp mężów światła i wiedzy, tak liczny zastęp powag naukowych. Zawód wasz trudny, lecz wzniosły i zaszczytny: badać tajniki przyrody, badać życie ludzkie we wszystkich jego przejawach, we wszystkich fazach rozwoju; a wszystko, co przyrodnicy na mozolnej drodze badań zdobędą, stosują lekarze dla dobra ogółu i na pożytek cierpiącej ludzkości. Zaiste to piękne zadanie. Misya ta wasza święta dla zbawienia ludzkości dwiema podąża drogami: na jednej staracie się zapobiedz złemu przez hygienę, na drugiej staracie się istniejące już złe usunąć waszą wiedzą, waszą sztuką i zdobyczą nauki. Dzięki waszej pracy cieszy się ludzkość zdrowiem i za waszą poradą pielęgnuje ten skarb najdroższy, tę pierwszą podwalinę szczęścia i dobrobytu narodów. Potężnym umysłem sięgacie do wnętrza ziemi a dzielnym swym duchem dociekacie trudnych zagadnień wszechświata. Jak ruch jest objawem życia w organizmie, tak nasza wystawa ma być świadectwem żywotności naszego narodu. Wy waszą obecnością i pracą, moi zacni panowie, przyczynicie się niemało do stwierdzenia tej żywotności. Pracujcież tedy z zapałem i poświęceniem na pożytek dla nauki i na chwałę dla polskiego imienia. Pod tem hasłem witam was serdecznie.

Imieniem dyrekcyi wystawy powitał zgromadzonych ks. Adam Sapieha, dziękując uczestnikom Zjazdu, iż tak licznem przybyciem przyczynili się do uświetnienia wystawy, imieniem zaś Uniwersytetu lwowskiego przemówił rektor Dr Ćwikliński, podnosząc także z radością, iż w tym roku Uniwersytet lwowski zostanie uzupełniony wydziałem lekarskim, który z czasem powinien dostarczyć narodowi polskiemu nowego zastępu mężów nauki i wiedzy. *(Oklaski).*

Następnie odczytano nadeszłe telegramy i listy, z wyrażeniem życzeń pracom Zjazdu.

Z Warszawy wyrazili życzenia Dr Alfred Sokołowski, Dr Bolesław Gepner, Dr H. Dobrzycki, redaktor czasopisma lekarskiego *Medycyna*, Dr Pawiński i Dr Somer.

Z Poznania Dr Wicherkiewicz w imieniu wydziału lekarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, Benzelstjerna Engestroem imieniem zarządu poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, Dr Heljodor Święcicki, Dr Bolesław Kapuściński, Dr Święcicki imieniem wydziału przyrodniczego Tow. przyjaciół nauk.

Z Ciechanowa (Królestwo Polskie) Dr Rojkowski.

Z Krakowa p. minister wyznań i oświaty nadesłał następujący telegram: Nie mogąc osobiście panów powitać, szlę najserdeczniejsze życzenia, aby wasze obrady wydały plon bogaty na pożytek wspólnego dobra.

Nadesłali dalej telegramy z życzeniami: z Krakowa: Dr Domański imieniem redakcyi *Przeglądu lekarskiego*, Dr Rydel i Dr Pareński; Dr Majer z Krakowa, jako członek i prezes zjazdów dotychczasowych, nadesłał obszerny list, w którym usprawiedliwia, iż z powodu stanu zdrowia nie może brać udziału w zjeździe i przesyła serdeczne życzenia w pracach zjazdu.

Na wniosek Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego uchwaliło zgromadzenie wysłać do Dra Majera telegram z podziękowaniem za życzenia.

Następnie odczytano dalsze telegramy: z Karlsbadu od Dra Mikołaja Reichmana. Z Fryburga (Szwajcarya) od profesora tamtejszego uniwersytetu Dra Józefa Kowalskiego. Z Pragi o Dra K Chodorunsky'ego i z Bestryna (Czechy) od redakcyi czasopisma lekarskiego. Z Krynicy od zarządu zdrojowego pp. Dra Kopffa i radcy Sokołowskiego. Z Kissingen od Dra Franciszka Chłapowskiego, Kazimierza Kostaneckiego i od Dra Ściborowskiego ze Szczawnicy. Wszystkie powyższe telegramy przyjmowali zgromadzeni oklaskami.

Z porządku dziennego, profesor Teichmann z Krakowa, powitany przeciągłymi oklaskami, wygłosił odczyt „O ogólnych stosunkach mózgu ludzkiego." — Przedstawiwszy mózg ludzki, jako gospodarza w organizmie ludzkim, wyłożył jego subtelną organizacyę i historyę badań lekarskich w tym przedmiocie. Studya anatomiczne nie stworzyły jednak zadowalniającej metody badania mózgu i jego przemian, gdyż substancya mózgowa ciągle się zmienia, a już w 2 godziny po śmierci człowieka następuje jej rozkład. — Prelegentowi jednak udało się znaleść sposób preparowania mózgu taki, że mózg utrwala się w tym stanie, w jakim anatom chce go badać. Okazy takich preparatów przedstawił prelegent zgromadzonym, którzy hucznymi oklaskami podziękowali mu za piękny wykład.

Przystąpiono do wyboru komisyi, mającej przedstawić wnioski w sprawie przyszłego zjazdu. — W skład tej komisyi weszli pp.: Drobnik z Poznania, prof. Oskar Fabian ze Lwowa i prof. Henryk Jordan z Krakowa. Komisya na przyszłem pełnem posiedzeniu przedłoży swe wnioski.

Referenci wydziału gospodarskiego pp.: Dr Merunowicz, Dr Kadyi, Dr Królikowski, Dr Machek, Dr Syroczyński i Dr Fabian zdali sprawę z wykonania uchwał poprzedniego zjazdu.

Na wniosek przewodniczącego zgromadzenie wyraziło wydziałowi gospodarczemu podziękowanie.

Prof. Kadyi zaprosił uczestników do zwiedzenia zakładów przyszłego wydziału lekarskiego lwowskiego uniwersytetu (jutro o g. 8 rano przy ul. Piekarskiej), hr. Włodzimierz Dzieduszycki do zwiedzenia swego muzeum, zaś radca Dr Hoszard do zakładu kulparkowskiego (we środę o g. 8 rano. Punkt zborny koło szkoły realnej o g. wpół do 8 rano).

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie wpół do 1.

Po posiedzeniu zwiedzali uczestnicy zjazdu wystawę, zaś po południu odbyły się posiedzenia sekcyj. Jutro i pojutrze zwiedzą uczestnicy miasto i jego osobliwości, a szczególnie szpitale położone w mieście, oraz szpital Kulparkowski. Resztę czasu wypełnią posiedzenia sekcyj i zwiedzanie wystawy.

O posiedzeniach sekcyj nie przesyłam wam szczegółowego sprawozdania, gdyż referaty omawiają zbyt specyalne kwestye i kwalifikują się do ogłoszenia tylko w pismach fachowych. Dla informacyi donoszę, że zjazd podzielił się na 13 sekcyj. W pierwszej sekcyi dla medycyny teoretycznej zgłoszono 4 referaty i 40 wykładów; w 2 sekcyi dla hygieny i medycyny sądowej zgłoszono 26 referatów i wykładów; w 3 sekcyi dla medycyny wewnętrznej zgłoszono 27 referatów i wykładów; w 4 sekcyi dla chirurgii 17 referatów i wykładów; w 5 sekcyi dla ginekologii i położnictwa 20 wykładów i 4 referaty; w 6 sekcyi dla okulistyki 10 referatów i wykładów; w 8 sekcyi dla weterynaryi 10 wykładów; w 9 sekcyi dla chemii i farmacyi 15 wykładów, 2 odczyty i 3 referaty; w 10 sekcyi dla matematyki i fizyki 8 wykładów; w 11 sekcyi geograficzno-geologicznej 9 wykładów; w 12 sekcyi zoologicznej 7 wykładów, wreszcie w 13 sekcyi botanicznej 5 wykładów.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 22 lipca.

(×) Dzisiejszym czwartym listem zamierzam zamknąć opis gmachu przemysłowego. Szczerzej niepodobna się rozpisywać, bo tyle jeszcze pięknych rzeczy, godnych podniesienia, jest na naszej wystawie, że nawet do zamknięcia tejże, które w październiku nastąpi, nie zdołałbym wyczerpać całego materyału.

Gmach przemysłowy zawiera takie mnóstwo tak pięknych rzeczy, iż chcąc dokładnie i z pewnym pożytkiem przypatrzyć się nagromadzonym tutaj przedmiotom, trzeba na to kilku dni czasu.

W ogólności okazy produkcyi mineralnej, górnictwo, hutnictwo i kamieniarstwo, tworzące razem jednę grupę, przedstawiają się na naszej wystawie nader pokaźnie. W gmachu przemysłowym między innymi przedstawili: Aleksander Ludwik hr. Wodzicki z Łopuszan pod Olejowem piękne okazy gliny fajansowej z własnej kopalni, istniejącej już od roku 1820; Magistrat miasta Bochni różne gatunki gipsu; Liban i Ehrenpreis z Podgórza kamień wapienny i różne gatunki wapna; JE. Ludwik hr. Wodzicki przedstawił ze Spasa koło Staregomiasta kamienie: ciosowe, piaskowce, wapień surowy i okazy wapna wypalonego. Z Warszawy fabryka ołówków Stanisława Majewskiego i Sp. przedstawiła kompletną kolekcyę wzorów ołówków, obrobioną bryłę grafitu, wzory drzewa używanego do wyrobu ołówków, próbkę olejku cedrowego, pędzonego z odpadków drzewa cedrowego, oraz główne gatunki ołówków w opakowaniu handlowem.

Z działu, obejmującego likiery i wina, podnieść muszę przedewszystkiem jednego wystawcę, który mimo znacznej odległości pospieszył na naszą wystawę, aby tylko zadokumentować, iż wystawa powinna przedstawiać produkcyę wszystkich Polaków. Wystawcą tym jest p. Gracyan Piotrowski, który z miejscowości Blida z Algieru nadesłał okazy wina białego i likieru z mandarynek.

W dziale obejmującym konserwy roślinne, mięsne i różne ekstrakty, na podniesienie zasługuje p. Kazimira Matczyńska z Łapszyna pod Brzeżanami, która wystawiła bulion w kilku gatunkach, ekstrakt mięsny na wzór Liebiga i pasztety w puszkach. Wyroby dworu łapszyńskiego z powodu swej dobroci, cieszą się uznaniem u licznej klienteli, którą zdobyły sobie w całym kraju, a nawet i po za granicami. Są one jednym więcej dowodem, ile ubocznych a korzystnych źródeł dochodu może dostarczyć gospodarstwo domowe ze znajomością rzeczy i starannie prowadzone. Mam to przekonanie, że z usiłowań na tem polu może wyróść niejeden samoistny przemysł, uzupełniający chwiejne dziś dochody z roli. Uwagę powyższą odnoszę zarówno do wielu innych pożytecznych okazów przemysłu domowego w gospodarstwie wiejskiem. Przy wystawie p. Matczyńskiej uderzyła mię również oryginalna dekoracya stołu rzeźbami z drzewa, z których jedna przedstawia wóz wiejski i parę wołów prowadzonych przez parobka, a dalsze figury przedstawiają włościan i włościanki z okolicy Brzeżan, niosących drób, dziczyznę i t. p. przedmioty, służące do fabrykacyi bulionu. Rzeźby te są dziełem Wasyla Bihulaka z Łapszyna, młodego samouka, który objawił w nich całkiem niezwykły talent, wart dalszego kształcenia.

W grupie tej znajduje się między wystawcami Władysław Ścibor Rylski z Bajonne we Francyi, który nadesłał okazy herbaty chińskiej i cejlońskiej w oryginalnych opakowaniach, oraz manilę i araki z wyspy Réunion. Jan Różański z Bochni wystawił na sposób amerykański suszone owoce i jarzyny, które na wystawie sprzedawane, znajdują u naszych pań chętnych odbiorców. Tadeusz hr. Oksza Orzechowski nadesłał próbki win z miejscowości Ste Foy la Grande (Gironde) we Francyi; ks. Adam Sapieha wystąpił z winem bileckiem z Bilcza obok Czortkowa.

W dziale przemysłu keramicznego odznacza się między wystawcami Jan Lewiński ze Lwowa, który przedstawił piękne piece kaflowe, matowe i wypalane we własnej fabryce we Lwowie, wazony do ozdoby, kafle majolikowe, oraz dachówki glazurowane. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Weryni pod Kolbuszową, nadesłał również piękne wyroby keramiczne, dachówki, cegły, uskuteczniane w Weryni. Na pochlebną wzmiankę zasługują także wyroby fabryki pieców kaflowych z Dębnik pod Krakowem Józefa Niedźwieckiego i Syna.

P. Ignacy Gumiński z Zalesia pod Rzeszowem, urządził w tym dziale oryginalnie zaaranżowaną wystawę dachówki z parowej fabryki dachówek falcowanych. P. Gumiński otrzymał już za swe dachówki list pochwalny na wystawie budowlanej we Lwowie w roku 1892. Oprócz dachówki wystawił p. Gumiński okazy gliny i torfu ze swoich obszarów w Zalesiu. Zdaniem znawców oba te objekty są najlepszej jakości i świadczą o bogactwie kopalnianem niektórych okolic w kraju naszym.

W tej samej grupie pomieszczone zostały przedmioty obejmujące malowidła na szkle. W dziale tym wystawił pięknie malowane okna Karol Türcke z Pragi i Grotowa w Czechach; zaś majdańska huta szkła z Majdanu górnego: szklanki, kieliszki, klosze, karafki i puszki.

Pięknie prezentuje się na naszej wystawie grupa, obejmująca: przyrządy przewozowe wszelkiego rodzaju, powozy kryte i półkryte, faetony otwarte, tarantasy, welocypedy i t. p. W dziale tym bardzo trudno oddać komuś palmę pierwszeństwa, wszystkie bowiem wyroby odznaczają się nadzwyczajną jakością tak pod względem doborowego materyału, jakoteż pod względem wykonania. Znawcy przyznają jednak, że między powozami pierwszeństwo należy się firmie p. Michała Michalskiego we Lwowie. Między wystawionymi powozami, jeden zwłaszcza z oświetleniem elektrycznem, zyskał sobie ogólną pochwałę. Materyał, użyty do tego powozu, nadzwyczajna lekkość tegoż, gustowna tapicerska robota, wszystko razem składa się na to, że powóz ten uważać można za arcydzieło sztuki stelmachskiej, kowalskiej i innych pokrewnych zawodów.

Niepodobna również odmówić uznania krakowskiej firmie Adolfa Meissnera, którego fabryka, od roku 1841 istniejąca, wystawiła piękne powozy różnych fasonów. I tutaj wystawione powozy odznaczają się dobrocią materyału i pięknem wykonaniem.

O dziale wyrobów ze skóry, a zwłaszcza z zakresu szewstwa, nie będę się rozpisywał; mogę tylko stwierdzić powszechne zdanie, że obuwie warszawskie i krakowskie, tak pod względem jakości materyału, a zwłaszcza pod względem wykonania jest stanowczo najlepsze i najtrwalsze; natomiast lwowskie pozostawia zazwyczaj bardzo wiele do życzenia. Z Krakowa wystawili piękne okazy obówia: Jerzy Werner i Konstanty Lachowski.

W gmachu przemysłowym zwraca uwagę ogólną mapa plastyczna Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, wykonana przez inżyniera kolei państwowych Jana Januszewskiego, według karty specyalnej wojskowego zakładu geograficznego. Mapa ta wykonaną została z drobiazgową akuratnością, a pod względem artystycznym przedstawia się bardzo udatnie. Na mapie tej uwidocznione są zupełnie dokładnie miasta powiatowe, inne miasta i większe miejscowości, koleje, drogi. Sporny teren w Tatrach (Morskie Oko) oznaczony został czerwoną farbą.

Pozwólcie jeszcze na zakończenie opisu gmachu przemysłowego wspomnieć o jednej grupie, nader ciekawej, obejmującej zbiór patentów na wynalazki, uzyskanych przez Polaków. W rzędzie wielu wystawców z Krakowa przedstawili swe patenta pp. Mieczysław Dąbrowski, dyrektor miejskiej gazowni, za przyrządy do osuszania gazu świetlanego; Antoni Popiel, starszy radca cłowy, dwa patenty za przyrządy desinfekcyjne; Leonard Lepszy i Cezar Festenburg za przyrządy do łączenia wagonów.

Na tem kończę opis gmachu przemysłowego, a w następnym liście przystąpię do opisu dalszych pawilonów i wystawionych w nich przedmiotów.

KRONIKA.

Kraków 24 lipca.

— **JE. p. Minister Madeyski** wyjeżdża dziś nocą do Wiednia. P. Minister powróci dopiero około niedzieli i z tego powodu w tym tygodniu nie będzie udzielał audyencyi.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. prezydent Zborowski wyjechał dziś rano do Nowosielec.

— **Komitet obywatelski** dla obchodu jubileuszu św. Jacka na 3 posiedzeniu, odbytem w dniu wczorajszym pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego, postanowił wydać ponowną odezwę o składki, albowiem dość znaczne fundusze będą potrzebne nietylko na dekoracyę kościoła, ale i na dostarczenie słomy na noclegi pielgrzymom uboższym, oraz na tablicę pamiątkową, która ma być wmurowaną w kaplicy św. Jacka. Przyjęto do wdzięcznej wiadomości pisma, w których OO. Karmelici, klasztor zwierzyniecki i Tow. strzeleckie ofiarowują miejsce na noclegi dla pielgrzymów. Postanowiono udać się do innych klasztorów, do Wys. Rządu, jako dysponującego starym budynkiem teatralnym i do Wys. Rady szkolnej kraj., aby pozwoliła na umieszczenie pielgrzymów w szkołach od dnia 26 sierpnia do 3 września. Dalej powzięto postanowienia co do przyjęcia przez komitet przybywających dygnitarzy kościelnych i podejmowania ich w domach obywatelskich, co do zaproszeń, mających się wysłać do naczelników władz, reprezentacyi autonomicznej, korporacyj i t. d. o wzięcie udziału w uroczystości, tudzież co do programu procesyi, która będzie stanowiła zakończenie obchodu w d. 2 września popołudniu.

— **Wystawa prac** uczniów szkoły sztuk pięknych otwartą została dnia wczorajszego o godz. 12 w południe w obecności p. delegata Laskowskiego, reprezentantów dyrekcyi Tow. sztuk pięknych, oraz uproszonych artystów i znawców. Po obejściu sal, urządzonych tego roku wykwintniej jak lat poprzednich, i objaśnieniach zastępcy dyrektora p. Łuszczkiewicza, przemówił p. Delegat do uczniów, zachęcając ich do wytrwałej pracy. Sprawozdanie z wystawy tej damy później.

— **Z teatru.** Jutro i pojutrze graną będzie operetka K. Weinbergera *Weseli spadkobiercy*, która na pierwszem przedstawieniu tak duży odniosła sukces. — Artyści przygotowują *Fausta* K. Gounoda; opera ta odśpiewaną będzie w końcu bieżącego tygodnia.

— **Czeska „Beseda"** w Krakowie urządza wspólną wycieczkę dla Czechów, w Krakowie i w okolicy mieszkających, na wystawę lwowską. Całe Towarzystwo wyjedzie razem w sobotę dnia 11 sierpnia wystawowym pociągiem o godz. 9 min. 35 wieczór z Krakowa. Chcący brać udział w wycieczce niechaj się zgłoszą do 8 sierpnia w handlu z granatami p. Ferd. Hofmanna w Sukiennicach, L. 17, gdzie również każdy odznakę otrzyma.

— **Wycieczka na wystawę.** Młodzież szkolna z miasta Krakowa wraz z nauczycielami i nauczycielkami odjeżdża na wystawę krajową dnia 26 lipca, tj. we czwartek o godz. 7 min. 20 rano osobnym pociągiem. Liczba uczestników wycieczki wynosi 320 osób.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu z grupy miasta Nowy Sącz rozpisany został na dzień 2 sierpnia b. r.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 23 b. m.

(×) Od rana mamy dziś upał nieznośny, mimo to na placu wystawy dość rojno, gdyż znacznego zastępu publiczności dostarczył zjazd lekarzy i przyrodników, oraz resztki zjazdu dziennikarsko-literackiego. Właściwie, jak zawsze, tak i w tym wypadku mamy do zawdzięczenia ten udział szerszej publiczności pięknym paniom, które dość wytrwałe nawet na tropikalne gorąco, potrafiły wyciągnąć swych mężów na plac wystawy i tutaj pozwalają im pokrzepić się orzeźwiającymi środkami.

Miejscowa publiczność napływa zazwyczaj dopiero około godziny 6 wieczorem; mieszczuchy lwowskie boją się bowiem skwaru słonecznego i dopiero o chłodzie przybywają na plac wystawy, zasiadając zaraz w „Kosthalach" dla wypicia kilku bomb piwa.

Dziś kilka tysięcy osób zgromadziło się na wystawie; obcy zwiedzali szczegółowo pawilony, zachwycając się wszystkiem i nie szczędząc słów uznania dla ludzi, którzy to dzieło stworzyli.

Wieczór fontanna świetlna, jak zawsze, była punktem kulminacyjnym. Wszyscy zebrali się tutaj i podziwiali barwne efekta, wywoływane oświetleniem różnokolorowem.

— **Pożar baraków we Lwowie.** Wczoraj o godz. 6 rano wybuchł pożar w barakach wojskowych w t. zw. ogrodzie Jabłonowskich. Mieści się tam około 30 budynków drewnianych, krytych papą ogniotrwałą, które służą za składy owsa, siana i słomy. Budynki z powodu szczupłości miejsca oddalone są jeden od drugiego o kilka zaledwie metrów, to też jest rzeczą naturalną, że w razie pożaru wszystkie baraki mogą pójść bardzo łatwo z dymem, choćby ratunek był bardzo energiczny. Gdy straż ogniowa przybyła na miejsce wypadku, stały już w płomieniach dwa baraki, a trzeci zaczynał się palić. O ratowaniu palących się budynków drewnianych nie mogło być oczywiście ani mowy, to też zabrano się do zlokalizowania ognia i niedopuszczenia, aby płomienie przeniosły się na sąsiednie baraki. Na razie udało się to w zupełności. Na miejsce pożaru przybyli: komenderujący ks. Windischgrätz, prezydent p. Mochnacki, dyrektor wystawy p. Marchwicki, jenerał placu p. Tempis i wielu radnych.

O ile na razie można było skonstatować, ogień wybuchł wewnątrz baraku, a mianowicie gdy oficyał wojskowy otworzył bramę, w tej chwili buchnęły płomienie. Niewiadomo więc, pisze *Dz. Polski*, czy ogień był podłożony, czy też powstał przez nieostrożność robotników w barakach zajętych. Wedle twierdzenia osób, które tam były w chwili wybuchu ognia, w barakach byli zajęci robotnicy cywilni, a nie aresztanci wojskowi. Robotnicy ci pracowali tam z polecenia dostawcy zboża. Lecz nie koniec na tem. O godz. 11 przed południem wybuchł ogień w trzecim baraku. Straże ogniowe miejska i ochotnicza były jeszcze na miejscu, to też ratunek był natychmiastowy. I drugi raz wszczął się ogień wewnątrz baraku, to też przyczynę pożaru bardzo groźnego, ale na szczęście umiejętnie zlokalizowanego, wykaże dopiero dochodzenie, zarządzone tak przez władze cywilne, jak i wojskowe.

O godz. 2 po południu pożar został zupełnie zlokalizowany. Ogółem spaliły się do szczętu 3 budynki drewniane, zaś 2 baraki są nadpalone. W barakach spalonych znajdowały się słoma i owies. Szkoda jest bardzo znaczna, ale ubezpieczona.

— **Samobójstwa.** W Tarnopolu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Alojzy Milerowicz. Wydawał on przez kilka lat czasopismo *Hasło* w Stanisławowie.

W Wiedniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Antoni Czakowski, major 14 p. artyleryi, liczący lat około 50. Zmarły cierpiał od dłuższego czasu na melancholię. Przed rokiem ożenił się i spotkało go to nieszczęście, że młodziutka żona zmarła nagle podczas wycieczki letniej na udar sercowy. D. 7 czerwca dowodził major Czakowski tym oddziałem artyleryi na Simmering, który doznał strat w ludziach wskutek niepamiętnego gradu, a sam dowódca odniósł skaleczenia. Major Czakowski żył w bardzo dobrych stosunkach finansowych. Pozostawił list do matki i kartkę z zawiadomieniem jeneralnej komendy o odebraniu sobie życia i z pożegnaniem kolegów.

— **Ślub.** Znany artysta-skrzypek Franciszek Ksawery Godebski, syn znakomitego rzeźbiarza Cypryana, którego piękne dzieło p. t.: „Marzenie sławy" znajduje się na wystawie lwowskiej w pawilonie sztuki, zawarł dnia 21 b. m. związek małżeński z panną Bertą Duchesne Gestin w Paryżu.

— **Studya uniwersyteckie kobiet.** Znany profesor anatomii w Genewie, Dr Laskowski, oświadcza na zapytanie się redakcyi jednego z polskich tygodników beletrystycznych, że młode Polki, uczące się medycyny w uniwersytecie genewskim są bardzo pracowite, ale praca ich nie przynosi pożądanych owoców. Od lat 17 zapisało się na wydział lekarski w Genewie 50 Polek, z tych tylko dwie, pani Krajewska i panna Litauerówna uzyskały dyplomy doktorskie, dwie zaś inne, panny Jakubowska i Młodziejowska ukończyły studya w Paryżu. Ze 125 kobiet innej narodowości, przeważnie żydówek z Rosyi zaledwie 10, tj. 8% uzyskało dyplomy. Z tych 10 1 umarła, 2 wyszły za mąż i porzuciły praktykę, 3 cieszą się pewnem powodzeniem, a 4 zaledwie wegetują. Prof. Laskowski kończy swoje pismo słusznem zdaniem: Nie sądzę, by procent taki był zachęcający dla przyszłych kandydatek.

— **Dr Gałęzowski** opuścił już Persyę i pisał niedawno z Petrowska list, w którym donosi, że wraca prosto do Paryża, a w Warszawie nie będzie jak chyba w jesieni.

— **Zamach na pociąg.** *Gazeta Kielecka* donosi: „W zeszłym tygodniu, na linii kolei żelaznej Bzin-Koluszki, pod st. Końskie, nieznani złoczyńcy usiłowali wykoleić pociąg pasażerski, dążący do Koluszek. Przytomności maszynisty p. N. zawdzięczyć jednak należy, że spostrzegł ułożoną z podkładów na drodze przeszkodę i raptownem użyciem hamulców powstrzymał w biegu pociąg na miejscu. Zahamowanie było tak silne, że pasażerowie pospadali z ławek, lecz pociąg stanął przy samej niemal przeszkodzie. Czujność ta maszynisty zapewne będzie przez zarząd drogi należycie ocenioną i wynagrodzoną. Śledztwo surowe zarządzono. W przyszłym numerze podamy więcej wyczerpujące szczegóły".

— **Kupno Rozprzy.** *Wiek* pisze: Dnia 17 b. m. drogą subhasty sprzedany został w tutejszym sądzie majątek Rozprza za rs. 58.200. Nabywcą jest znany artysta Paderewski, w którego imieniu działał p. Edmund Zarębа, jako pełnomocnik. O ile słyszeliśmy, część gruntów Rozprzy, więcej od głównego folwarku oddalonych, zostanie rozparcelowaną; sam folwark zaś przy osadzie Rozprza położony, młyn i propinacyę, nowonabywca pozostawi przy sobie.

— **Panna Wanda de Bończa.** Przed popisem konserwatoryum paryskiego reporter *Figara* składał wizyty paniom i pannom, które mają wystąpić publicznie i usprawiedliwić swe aspiracye do sceny. Niektóre z tych *interviewów* są bardzo ciekawe. O pannie „Wandzie de Bończa" np. znajdujemy następujące szczegóły: „Piąte piętro przy ulicy Nollet. Dają się słyszeć dźwięki fortepianu. Dzwonię. — Panna Wanda Bończa? — To ja, panie! Przedemną staje ładna dziewczyna, brunetka, z oczami o aksamitnym połysku. Wysoka, wysmukła, bardzo elegancko ubrana. — Zastałem panią przy fortepianie? — Tak, chciałam trochę rozprostować palce. — Słyszałem jednak, iż pani ma duży talent muzyczny. — Ha, kiedy panu tak powiedziano! Istotnie, zanim zaczęłam się kierować na aktorkę, uczyłam się z powodzeniem gry na fortepianie. — Pani jesteś cudzoziemką? — Och, bynajmniej! Moi rodzice są polakami, ale ja... paryżanką!"

— **Przemytnictwo fin de siècle.** Gazety holenderskie donoszą, iż przemytnictwo współczesne zaczyna się posługiwać... balonami. W zeszłym tygodniu w pewnej miejscowości w Holandyi wzbił się w przestworza niebieskie na balonie pewien z handlarzy cygar hawańskich wraz ze swym pomocnikiem i sporym zapasem cygar. Osobliwi podróżni spuścili się szczęśliwie w pobliżu miast nadreńskich i rozpoczęli handlować przywiezionym w ten sposób towarem. Strażnicy graniczni będą więc na przyszłość musieli bujać po obłokach za zmyślnymi przemytnikami.

— **O ½ miliona.** Towarzystwo rosyjskie żeglugi pozwało właściciela parowca „Columbia", sprawcę katastrofy z parostatkiem „Włodzimierz" na morzu Czarnem, o wynagrodzenie strat. Sprawę prowadzi adw. Ławicki z Odessy.

— **O spadek po ś. p. Czarneckiej.** Sędzia pokoju 3 okręgu miasta Petersburga, w którego ręku pozostaje zabezpieczenie spadku po ś. p. Czarneckiej, otrzymuje setki listów rekomendowanych od osób, noszących nazwisko Czarneckich, z gub. czernichowskiej, połtawskiej i kijowskiej. Do listów dołączone są zwykle akty urodzenia, a nawet pieniądze na przeprowadzenie postępowania spadkowego. Dotąd zgłosiło się około 800 osób, mających pretensyę do spadku. Cała sprawa przesłana będzie w tych dniach do sądu okręgowego.

— **Prawdziwa piękność kobiety.** Pod takim tytułem zamieścił niedawno *Kuryer codzienny* artykulik, który tutaj powtarzamy:

Utrzymuje się powszechnie fałszywe mniemanie, że kobieta po skończeniu lat 25 zaczyna się, jeżeli nie starzeć, to przynajmniej wkracza w epokę, która już nie należy do interesujących. Tymczasem piękność kobiety powinna trwać do pięćdziesiątego roku życia i trwa w samej rzeczy, gdy jest skończoną i nie posiada różnych przyrodzonych braków.

Zenitem piękności kobiecej są lata pomiędzy 35 a 40 rokiem życia.

Piękna Helena miała lat czterdzieści, kiedy ku niej płonęły jeszcze wszystkie serca; Aspazya liczyła lat 36, kiedy się w niej zakochał Perykles; Kleopatra przekroczyła trzydziestkę, gdy po raz pierwszy spotkała Antoniusza; Diana de Poitiers miała rok 36, kiedy zapałał ku niej miłością Henryk II; Anna austryacka dochodziła 39 roku życia, gdy ją uważano za najpiękniejszą w Europie; pani de Maintenon liczyła 43 lat, kiedy się z nią ożenił Ludwik XIV; pannę Mar miano za najpiękniejszą osobę w jej 45 roku życia; wreszcie pani Recamier była cudownej urody pomiędzy 35 — 55 rokiem swojego życia.

Czar piękności nie polega jedynie na dwudziestoletniej świeżości; najwyższy wdzięk poczyna się od chwili, gdy kobieta jest dojrzałą, gdy jej piękność ma swoją urobioną formę i barwę. Krew z mlekiem, tryskająca z twarzyczki młodego dziewczęcia, nie stanowi najczarowniejszego uroku; ustępuje ten wdzięk młodości dojrzałemu wyrazowi niewieściego oblicza, które patrzyło już w życie i czerpało ztąd wiele doświadczenia, piętnującego się na niem cechą pełną powagi.

Najpiękniejszym wiekiem kobiety jest okres życia, zamknięty pomiędzy rokiem 26 a 40. Zadowolenie z tego wieku i swoboda umysłu pod tę porę dodają takiego wdzięku świeżości całej postaci balzakowej kobiety, że pociągać ona będzie wszystkie serca z niepohamowaną siłą. Tak się konserwuje młodość do późna i tak rozwija się bardzo długo, byle ją odpowiednio pielęgnować. Tylko pielęgnowanie młodości i pięknych rysów nie należy wcale do kunsztów toaletowych: ani szminka, ani puder, ani inne kosmetyki nic tu nie pomogą, owszem — szkodzą w wysokiej mierze.

Złudne są i szkodliwe tajemnice sztucznych upiększań, każdy się bowiem na tynkowanej twarzy pozna na pierwszy rzut oka — po cóż szpecić się rzeczą, przechodzącą bez skutku dla podniesienia piękności, co ważniejsza — narażającą na śmieszność.

Hygiena i jej dobroczynne wskazówki, umiejętnie i cierpliwie stosowane, sprawiają, że płeć zachowuje ciągle trwającą świeżość, która jest podstawą piękności. Hygiena nadaje ciału wyraz gracyi, zachowywanej długo; hygiena odbija się w całej postaci znamieniem jasnem i ujmującem.

Dobrze jest często radzić się lusterka, ale tylko dlatego, by ono wskazało, czy dostatecznie stosuje pani zasady hygieny. Pożywienie, jakość i ilość potraw, napoje, rozrywki etc., wszystko, co nas otacza i czem żyjemy, oddziaływa na stan zdrowia, a więc i na wygląd zewnętrzny. Żadnych gorsetów, żadnej wody toaletowej, belladony, tłuszczów, nie trzeba używać. Czysta, zimna woda jest najlepszym środkiem ochrony płci przed działaniem szkodliwem. Kosmetyk tego naturalnego środka nie zastąpi nigdy. Woda orzeźwi i upiększy cię, nadobna pani, powietrze płeć twoją ubarwi zdrowym, ślicznym kolorem, ruch całej twej postaci nada piętno wdzięku i elegancyi.

Starać się przedewszystkiem trzeba o wyraz twarzy zadowolony ze zdrowia, bo tu jest źródło prawdziwej piękności kobiecej.

— **Nowy zamach w Paryżu.** Podczas nabożeństwa żałobnego w kościele Saint-Sulpice zwrócono powszechnie uwagę na źle odzianą osobistość, która przeciskała się przez tłum, dążąc ku głównemu ołtarzowi. Sługa kościelny schwycił podejrzane indywiduum za ramię. Że zaś równocześnie zauważył, iż przytrzymany człowiek odrzucił szybkim ruchem przedmiot jakiś, podobny do sztyletu, pod stojący w pobliżu klęcznik, polecił go aresztować. Wśród zgromadzonej w kościele publiczności rozeszła się natychmiast pogłoska, że aresztowany nosił się z myślą zamachu przeciwko prezydentowi senatu p. Challemel-Lacour. Później jednak miano stwierdzić, że podejrzane indywiduum jest domokrążnym handlarzem noży, który przez ciekawość wcisnął się do kościoła. Według innej wersyi jest to obłąkany włóczęga, nazwiskiem Dumas, który chciał się przecisnąć do obecnego w kościele przedstawiciela prezydenta Rzeczypospolitej, prywatnego sekretarza Casimir-Periera p. Dutegny. Wdrożono śledztwo przeciwko organom, obowiązanym do czuwania nad osobami, wchodzącemi do kościoła.

— **Ibsen** na zdanie Ernesta Rossi, o którem w swym czasie na tem miejscu pisaliśmy, dał w liście do M. Bernsteina następującą odpowiedź: „Twierdzenie p. Ernesta Rossi, jakobym ja w swym *Nieprzyjacielu ludu* popełnił plagiat z Riccarda Castelvecchia *Medico condotto*, niema najmniejszej podstawy. Pod słowem honoru oświadczam, iż nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek nazwisko wymienionego autora słyszał i nie znam wcale jego utworu scenicznego. Zechciej pan łaskawie te słowa w dziennikach ogłosić."

— **Telegraficzna pomyłka.** Powodem fatalnego nieporozumienia była w tych dniach pomyłka telegraficzna. Dyrektor wielkiej opery w Paryżu, p. Bertrand przesłał do kompozytora Saint-Saënsa depeszę tej treści: „W poniedziałek i wtorek będzie opera." *(Seraî Opera lundi et mardi).* W dwa dni później zdziwiony dyrektor spotyka w swym gabinecie mnóstwo osób, które się pilnie o stan jego zdrowia dopytują. — Zagadka wyjaśniła się, gdy Saint-Saëns wszedł z depeszą, w której zatelegrafowano: „W poniedziałek i wtorek będę operowany." *(Serai opéré lundi et mardi).*

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 25 b. m.: *Weseli spadkobiercy*, operetka w 3 aktach Weinbergera.

— Dnia 23 lipca pogoda; termometr od +14·4 doszedł do +29·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7 rano dnia 24 lipca stan jego był 745·2 mm., termometru +21·2 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 25 lipca: św. Jakóba apost.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Wesołych spadkobierców“ było pod każdym względem zupełnie udatne. Muzyka Weinbergera lekka, wesoła i melodyjna, odznacza się przytem dobrym smakiem i nie jest pozbawiona oryginalności. Tempo trzyćwierciowe przeważa oczywiście w całej partycyi, ale walce „Wesołych spadkobierców“ są znacznie mniej banalne, niżeli w innych operetkach niemieckich. Libretto, jeżeli nie jest bardzo dowcipne, ma niezawodnie ustępy zupełnie wesołe. Osią jego jest testament jakiegoś dziwaka, który zapisał cały majątek dzieciom swoich przyjaciół pod warunkiem, że to z nich, które pierwej wstąpi w związki małżeńskie traci prawo do spadku. Z figur na tem tle zarysowanych, odznacza się prawdziwym humorem Van der Beerboorn, komendant grenadyerów, który wraz z swym ordonansem Cypryanem, stanowią dwójkę rozweselającą publiczność za każdym pojawieniem. Komendanta grał wybornie p. Trapszo, który się przedstawił jako aktor charakterystyczny bardzo utalentowany. Pan Trapszo mógłby niewątpliwie z pożytkiem i powodzeniem pracować w komedyi. W ogólności wszyscy artyści grali i śpiewali bardzo dobrze. Panie Niesiołowska i Texel wykonały swoje partye bez zarzutu, a przytem ładnie wyglądały. Pożądanemby było cokolwiek wyraźniejsze wymawianie tekstu. Pani Trapszo reprezentowała z powodzeniem żywioł komiczny. Panowie Rybak, Olszewski, Roman i Węgrzyn wywiązali się z swych ról ku ogólnemu zadowoleniu. Wystawa była, jak zwykle, okazała, a manewry grenadyerów w akcie III wywołały długotrwałe oklaski. „Weseli spadkobiercy“ mogą liczyć na dłuższe powodzenie.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 18 czerwca odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem Dr Piotr Górski odczytał ustęp z obszerniejszej pracy p. t. „Samorząd gminny“ i objaśniał układ i treść pierwszego tomu tego dzieła. Część pierwsza obejmuje rzecz p. n.: „Nowożytne prawodawstwa gminne zagraniczne“. Nowożytne urządzenia gminne na kontynencie europejskim wchodzą w życie dopiero w chwili zniesienia pańszczyzny. Na miejsce zniesionej władzy patrymonialnej potrzeba coś nowego stworzyć, bo pustki pozostawić nie można, a z dawnych średniowiecznych instytucyj gminnych pozostały tylko resztki bez treści życia. Do tego zadania, aby stworzyć nową organizacyę gminną, prawodawca nie jest należycie przygotowany. Nauka w owym czasie nie może jeszcze dostarczyć mu potrzebnych materyałów. Umiejętności prawne, wysoko rozwinięte, dostarczają w dziedzinie prawa prywatnego podstaw do nowożytnych kodyfikacyj, w dziedzinie prawa publicznego omawiają kwestye, dotyczące organizacyi najwyższych władz państwa i zaprowadzenia systemu reprezentacyjnego, ale kwestyę urządzeń lokalnych, gminnych, pomijają milczeniem, lub omawiają sprawy gminne ze stanowiska zbyt ogólnikowego. Dlatego wszystkie ustawy gminne, stworzone w pośpiechu, mają charakter tymczasowości. W braku odpowiednich materyałów przygotowawczych, codzienne potrzeby życia, walki stronnictw i różne czynniki polityczne składają się na wytworzenie nowej organizacyi gminy. W każdem państwie system urządzeń jest odmienny w miarę danych warunków położenia. Trzy systemy zasługują przedewszystkiem na uwagę: francuski, angielski i pruski, jako wytworzone w tych państwach, które przodują w rozwoju urządzeń prawno-administracyjnych. Przedstawiwszy po krótce dwa pierwsze systemy, autor zastanawia się dłużej nad pruskim. W rozwoju instytucyj pruskich rozróżnić można dwa okresy: pierwszy od roku 1808—1872, drugi od 1872 roku do dzisiejszej chwili. Reformy, dokonane w pierwszym są dziełem mężów stanu, praktycznych polityków, odzwierciedlają różne kierunki wewnętrznej polityki, przyczem widoczne są ciągłe usiłowania postępowego rządu pruskiego, aby zaprowadzić takie instytucye, które gdzieindziej okazały się najwięcej praktycznemi i ztąd znać wpływ urządzeń francuskich. Próby stworzenia władz komunalnych, oddzielnie od rządowych, doprowadziły do dualizmu władz. Kierunek ten, potępiony przez naukę i zarzucony w Prusiech, posłużył za pierwowzór austryackim instytucyom autonomicznym. W drugim okresie nauka niemiecka przoduje prawodawczej pracy. W tym czasie literatura naukowa jest już bardzo bogata i nie zajmuje się tylko ustrojem wyższych organów państwa, lecz bada i wyświeca poszczególne kwestye w dziedzinie urządzeń lokalnych i dostarcza prawodawcy obfitego materyału. Krytyczny sąd o dawniejszych urządzeniach, ścisły umiejętny rozbiór instytucyj zagranicznych, zwłaszcza angielskich, stają się podstawą nowo dokonanych reform, które przeprowadza rząd pruski korzystając zarówno z wyników prac naukowych jak i zasobów swego praktycznego doświadczenia. Punktem wyjścia dla nowej organizacyi samorządnej jest przyjęcie zasady osobistej służby obywateli, celem wykonania zadań publicznych i sprawowania władzy państwowej w charakterze honorowego obywatelskiego urzędu. Autor przedstawia płynące ztąd dalsze następstwa, organizacyę okręgów administracyjnych czyli gminy zbiorowej (Amtsbezirk), ordynacyę powiatową, stopniowanie wyborów do reprezentacyi komunalnych, organiczne połączenie spraw państwowych i komunalnych w różnych instancyach, połączenie czynnika egzekutywy z czynnikiem rad i wydziałów związków miejscowych w jednym urzędzie.

Część druga obejmuje rzecz p. t.: Austryackie prawo gminne. Brak ścisłości pojęć prawnych i krytycznego rozbioru różnych teoryj prawno-politycznych prowadzi do stworzenia wadliwych instytucyj. Na powstanie instytucyj t. zw. „autonomicznych“ wywierają swój wpływ w czasie walk konstytucyjnych różnorodne żywioły narodowe w Austryi i ich polityczne dążenia. Nowe urządzenia są jakby jedną tylko reakcyą przeciw dawnemu systemowi biurokratycznemu. Chcąc je zatem bliżej rozpoznać i ocenić, należy przyjrzeć się rozwojowi instytucyj administracyjnych w poprzedniej epoce. Ich krytycznemu rozbiorowi poświęconą jest cała końcowa część tomu pierwszego.

Wreszcie w drugim tomie tego dzieła przedstawiona jest: I. Organizacya i funkcya gminy galicyjskiej. II. Funkcye gminy; 1° jako organu administracyi państwa; 2° jako organu samorządu społecznego. III. Działalność Rad powiatowych (w szczególności w kierunku wspierania nieudolnej i bezsilnej gminy). IV. Działalność administracyjnych i autonomicznych władz nie może dawać odpowiednich owoców, póki gmina nie będzie lepiej zorganizowaną. V. Niepraktyczność dotychczasowych wniosków reformy. VI. Projekt nowej reformy, opierający się na wywodach całej pracy t. j. na zestawieniu dodatnich i ujemnych stron dzisiejszej organizacyi i porównawczem zestawieniu instytucyj prawnych za granicą.

Sprawy sądowe.

(Zawalenie się kamienicy przy ul. Długiej w Krakowie i śmierć dwóch robotników).

Kraków 24 lipca.

W dalszym ciągu przesłuchał wczoraj trybunał obwinionego p. Franciszka Zabłockiego, podmajstrzego murarskiego. Broni on się tem, iż budowę wykonywał według nabytego doświadczenia fachowego i przyjętej praktyki; do takiej „budki,“ jak kamienica p. Kochanowskiego, nie potrzebował planów.

Obwiniony p. Stefan Ertel podaje, że objął kierownictwo fachowe budowy dopiero dnia 6 czerwca 1893 roku, kiedy kamienica już do drugiego piętra była doprowadzoną. Wychodził z założenia, że do tej chwili inny budowniczy roboty nadzorował i nie czuł się zobowiązanym kontrolować tego, co inny pod kontrolą budownictwa miejskiego wykonał. Czuje się niewinnym, gdyż przyczyny nieszczęścia leżą w dolnych kondygnacyach, na których budowę on wpływu nie miał.

Obwiniony p. Janecki podaje, że był płatnym dyetaryuszem technicznym w Magistracie i pobierał 3 złr. dziennie. Nie składał przyrzeczenia służbowego, ani przysięgi, nie był urzędnikiem, tem mniej inspektorem budowniczym; nikt mu tego obowiązku nie poruczał. Zresztą nawet wyżsi urzędnicy-inspektorowie nigdy na budowy celem kontroli nie chodzą; często domy są pod dachem, a jeszcze niema w biurze budownictwa zgłoszonego kierownika koncesyonowanego.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania świadków. Świadek Anna Żak, robotnica, zeznaje, że używano lichej cegły „żydowskiej“ od p. Emilewicza. Kazimierz Rajan zeznaje, że cegła była licha i kruszyła się; na własne oczy widział, jak przed katastrofą powiększała się szybko szpara w filarze. Stanisław Surówka zeznaje, że wapno było chude i zawierało więcej piasku, aniżeli części wapiennych; świadek podczas runięcia ściany działowej spadł z trzeciego piętra do piwnicy. Świadek Wincenty Tarmachała zeznaje, że cegły używano i złej i dobrej, wapno było chude; w czasie katastrofy świadek spadł również z runięciem ściany tylko zawisnął na belce.

Inni świadkowie potwierdzają używanie lichej cegły, wobec czego obwiniony p. Kochanowski podaje, że płacił dobrze p. Emilewiczowi za cegłę i polegał na dobrej sławie cegielni.

Odczytano protokoły robotników, potwierdzające powyższe zeznania świadków co do używania złej cegły. Na wniosek obrony odczytano też zeznania świadka Sebastyana Wnęko, stwierdzające, że od chwili, gdy p. Ertel objął kierownictwo budowy, to jest od chwili rozpoczęcia budowy drugiego piętra, używano dobrej cegły.

Lekarz Dr Schaitter złożył jeszcze orzeczenie co do przyczyny śmierci zasypanych gruzami robotników i na tem przerwano wczoraj rozprawę po godzinie 6.

Dziś rano rozpoczęła się rozprawa o godzinie 9 przy dość licznym udziale publiczności. Jako świadkowie składają dzisiaj zeznania pp. Witold Piotrowski, II wiceprezydent miasta; Ludwik Zawiłowski, pełniący w czasie katastrofy obowiązki II wiceprezydenta miasta, oraz p. Janusz Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego.

Przedewszystkiem, po otwarciu dzisiejszej rozprawy, obrońca Dr Boroński zażądał wezwania świadków co do stwierdzenia, iż dobrej używano do budowy cegły. Trybunał odmówił żądaniu, albowiem świadkowie już zeznali, że używano złej cegły i że jakość cegły do katastrofy się przyczyniła.

Obrońca Dr Szalay żąda przesłuchania świadka Rojka, który gasił wapno, na szczegół co do jakości wapna. Trybunał po pierwotnej odmowie w toku rozprawy do wniosku się przychylił, a Rojek zeznał, że sypał sześć taczek wapna, a „piasku tyle, ile wlazło“.

Następnie przesłuchano jako świadka dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego. Obrońca Dr Szalay sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka, gdyż pierwotnie toczyło się śledztwo przeciw niemu w danej sprawie. Niezaprzysiężony zeznaje p. Niedziałkowski, że na 8 systemizowanych sił w budownictwie pełniły w roku 1893 służbę tylko dwie osoby i dlatego przyjęto czterech dyetaryuszów, między nimi p. Janeckiego, który po śmierci ś. p. inspektora Wężowicza pełnił obowiązki inspektora budowniczego, ale był przyjęty bez dekretu. Świadek udzielił p. Janeckiemu odpowiedniej ustnej instrukcyi co do pełnienia obowiązków w czterech dzielnicach. Świadkowi nie wiadomo, ażeby odstępowano od planów przy budowach w Krakowie. Kontrolę utrudnia brak sił.

II wiceprezydent, p. Piotrowski, niezaprzysiężony, daje wyjaśnienie o wewnętrznym mechanizmie Magistratu; szczegółów z czasu katastrofy podać nie może, ponieważ wówczas kierował odrębnym zupełnie urzędem akcyzowym.

P. radca Ludwik Zawiłowski, również niezaprzysiężony, zeznaje, że dla inspektorów budowniczych istnieje instrukcya, wydana przez p. prezydenta Szlachtowskiego; nie przypomina sobie, czy rada taką instrukcyę uchwaliła.

Przewodniczący: Czy pan radca nie uważa za niestosowne, że funkcye inspektora budowniczego w czterech dzielnicach przydzielono jednej osobie?

P. radca Zawiłowski: Nie raziło mnie to, dopóki katastrofa nie zaszła; po wypadku widzę, że to było niewłaściwe.

Inspektor budownictwa p. Wincenty Wdowiszewski, zaprzysiężony, zeznaje szczegółowo, co do złożenia przez siebie chwilowo obowiązków inspektora. Wtedy było 124 budowli w toku. Świadek opowiada dokładnie, jak inspekcya odbywać się powinna z planem w ręku i obejmować wszystkie szczegóły.

Przewodniczący: Jak często taka inspekcya odbywać się powinna?

P. inspektor Wdowiszewski: jak najczęściej.

Przewodniczący: P. dyrektor Niedziałkowski powiedział nam, że tylko trzy razy w czasie budowy. Ja jestem zdania, że według ustawy inspekcya powinna być ciągłą.

P. inspektor Wdowiszewski: Ja także jestem tego zdania.

P. Wdowiszewski wykazuje dalej, że kontrola 124 budowli jest możliwą przy systematycznej pracy i odpowiednim podziale. Są budowy, które wymagają większej, inne mniejszej kontroli.

Przewodniczący: Czy kiedy praktykuje się, że prowadzona jest budowa bez fachowego kierownictwa?

P. inspektor Wdowiszewski: Nie powinno być prowadzona bez takiego kierownictwa.

Przewodniczący: Ale czy się praktykuje?

P. inspektor Wdowiszewski: Niestety, praktykuje się, mimo że czuwać powinni inspektor budowniczy i komisarz obwodowy, aby się tak nie działo.

Przewodniczący: Byli obowiązani, a nie robili?

P. inspektor Wdowiszewski: Nie umiem tego wytłumaczyć.

Co do grubości murów twierdzi świadek, iż na II i III piętrze powinny mierzyć 45 ctm., na parterze 60 ctm. i tak budowano dom przy ul. Długiej, gdzie zaszła katastrofa. Powodem katastrofy, wedle zeznań świadka, było nieosiowe rozdzielenie otworów drzwiowych i wskutek tego nieregularny napór na sklepienie. P. Ertel obejmując budowę, powinien był zbadać poprzednie roboty. — W mieście było głośnem, że inspektorowie nie pełnią obowiązków.

Przesłuchanie świadka skończyło się o g. 12.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 lipca.

Zniżka cen nie dosięgła jeszcze ostatecznych granic, gdyż według sprawozdań zagranicznych notowania terminowe tak samo, jak i ceny zboża gotowego codziennie się obniżają. W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się oczywiście w usposobieniu bardzo słabem. Pszenica dalszego, nawet dość znacznego doznała spadku, a żyto, jeżeli mniej się obniżyło, to dlatego tylko, że dla braku kupujących prawie żadnego nie napotykało odbytu. Z tego samego względu ceny jęczmienia trzymają się nominalnie. Owies, pomimo że za granicą trzyma się w cenie, tutaj bardzo słaby napotyka odbyt.

Płacono pszenicę białą 7·— do 7·50 złr.; czerwoną 6·60 do 7·20 złr.; żółtą 6·50 do 7·20 złr.; żyto 5·60 do 5·75 złr.; jęczmień browarny 6·10 do 6·30 złr.; na kaszę 4·85 do 5·— złr.; owies 6·30 do 6·80 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·75. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 lipca. Wiadomość *Montagsrevue* o nastąpić mającej dymisyi Kalnokyego jest zupełnie bezpodstawna. *Montagsrevue* wyjęła tę wiadomość z opozycyjnych dzienników węgierskich.

Karlsbad 24 lipca. Książę Ferdynand bułgarski oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że Bułgarya żąda tylko pokoju i nie będzie nigdy rosyjską, tak jak nie była austryacką lub angielską. Sobranie będzie rozwiązane, aby przy nowych wyborach kraj mógł dać wyraz prawdziwej swojej opinii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza trzy ustawy, dotyczące regulacyi waluty, a mianowicie układ z Węgrami w sprawie ściągnięcia 200 milionów not państwowych, dalej ustawę, przekazującą ministrowi skarbu 224 miliony koron w krajowej monecie złotej, a wreszcie ustawę, zniżającą obieg not salinarnych na 70 milionów złr.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 24 b. m. zawiesza z dniem dzisiejszym wydawanie jednoguldenowych not przez kasy państwowe i urzędy.

Praga 24 lipca. *Prager Abendblatt* donosi: Tutejsza dyrekcya policyi uczyniła w ostatnich dniach spostrzeżenie, że zamieszkali w Winohradach anarchiści: Leopold Strouchal, Karol Morawetz, Alojzy Haber i Dominik Maulini, zachowują się podejrzanie i pracują nad wytwarzaniem materyałów eksplodujących. Zarządzono 18 b. m. ich aresztowanie i rewizyę domową. Znaleziono rozmaite papiery treści anarchistycznej i liczne podejrzane przedmioty, wskutek czego aresztowani zostali odstawieni do sądu karnego. Ponieważ nadto stwierdzono, że pewna część członków „Omladiny“ zajmuje się sporządzaniem materyałów wybuchowych, przeto zarządzono aresztowania w Nowym Rydzowie, Zižkowie, Karlinie i Libercu. Aresztowanych wydano sądom karnym.

Gmunden 24 lipca. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika cesarza Franciszka Józefa. W uroczystości wzięli udział arcyksiążę Franciszek Salwator i arcyks. Marya Walerya, namiestnik baron Pouthon, naczelnicy władz i liczne tłumy ludności.

Preszburg 24 lipca. Arcyksiężniczka Gabryela, siedmioletnią córka arcyksięcia Fryderyka, zachorowała. Dziś rano wydany biuletyn orzeka: Stan zdrowia jest mniej pomyślny niż onegdaj. Wystąpiły objawy zapalenia mózgu.

Charlottenburg 24 lipca. Bakteryologiczne badania stwierdziły u osoby, zmarłej wśród podejrzanych o cholerę objawów, zwykły wypadek biegunki.

Monachium 24 lipca. Tutejszy profesor archeologii, tajny radca Henryk Brunn, umarł wczoraj w Schliersee. (Henryk Brunn, jedna z wielkich powag nauki niemieckiej, urodził się w roku 1822 w Wörlitz pod Dessau. W roku 1848 i 49 występował jako publicysta, potem poświęcił się archeologii, w roku 1854 został docentem w Bonn, wkrótce potem sekretarzem instytutu archeologicznego w Rzymie, który rozkwit swój jemu głównie zawdzięcza; od roku 1865 był profesorem archeologii klasycznej w Monachium i kustoszem kilku zbiorów numizmatycznych. Najznakomitszem jego dziełem naukowem jest: *Geschichte der grichischen Künstler*. (1853—9) Oprócz tego wydał wiele prac naukowych, a między innemi znakomity opis Gliptoteki monachijskiej. Był członkiem licznych uczonych Towarzystw. *Przyp. Red.*).

Wernigerode 24 lipca. Zmarł tu wczoraj jenerał hr. Bose, komendant korpusu w r. 1870.

Haaga 24 lipca. Wczoraj rozpoczął się kongres dla żeglugi rzecznej w obecności królowej, królowej-rejentki i ministrów oraz przy współudziale licznych delegatów. Po zagajeniu posiedzenia przez ministra spraw zagranicznych, poświęcił dyrektor ministeryalny Schulz z Berlina gorące wspomnienie pośmiertne prezydentowi i inżynierowi Carnotowi, który w r. 1892 witał członków kongresu w Paryżu. (Oklaski) Następnie przemawiał Schulz i dep. Russ z Austryi o postępach w budowie kanałów żeglużnych. Kongres wybrał obu mowców wiceprezydentami. W obradach bierze udział 10 delegatów austryackich, 6 węgierskich, 26 niemieckich, 38 francuskich i 12 belgijskich.

Paryż 24 lipca. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o anarchistach. Sprawozdawca przedstawił nowy tekst art. II projektu ustawy. Prezes ministrów, Dupuy, prosi Izbę, aby jako wotum zaufania dla rządu uchwaliła art. II w brzmieniu komisyi, a odrzuciła wszelkie inne wniesione poprawki. Brisson, Goblet, Naquet i Pourquery protestują przeciw oświadczeniu Dupuy'ego, wołając, że jest sprzeczne z konstytucyą i przypominając dzień 2 grudnia. Naqueta i Pourquery'ego przywołuje przewodniczący do porządku. Dwie poprawki Charpentiera, aby nikt nie mógł być sądownie ścigany za list prywatny, ani za oświadczenia, poczynione we własnem mieszkaniu, odrzucone zostały 297 głosami przeciw 166, względnie 283 głosami przeciw 176.

Paryż 24 lipca. Wczoraj otwarta została wystawa księgarska. Powszechna panuje opinia, że oddział austryacki jest największą ozdobą wystawy.

Rzym 24go lipca. Dekret królewski wydany wczoraj, ogłasza sesyę parlamentu za zamkniętą.

Rzym 24 lipca. Z Kassali donoszą: Znaczna liczba derwiszów poddała się. Wojsko włoskie zdobyło 46 chorągwi.

Massa 24go lipca. Wczoraj dało się uczuć w Pontremoli wstrząśnienie ziemi. Wśród ludności powstał popłoch. Z ludzi nikt nie zginął; nie ma również żadnych szkód materyalnych.

Kopenhaga 24 lipca. W. książę, następca tronu rosyjskiego przybędzie tu na uroczystość srebrnego wesela następcy tronu i jego małżonki.

Londyn 24 lipca. Izba uchwaliła po trzechdniowej dyskusyi w drugiem czytaniu bil o irlandzkich dzierżawcach.

Londyn 24 lipca. Pogłoska o wypowiedzeniu wojny między Chinami a Japonią jest nieuzasadnioną; sytuacya jednak jest krytyczną.

Londyn 24 lipca. Biuro Reutera donosi: Dnia 20 b. m. odpłynęło z Taku 12.000 żołnierzy chińskich i ośm łodzi wojennych do Korei, z rozkazem, aby użyli broni palnej w razie, gdyby Japończycy sprzeciwiali się ich wylądowaniu. Nadto wysłane zostało wojsko do wysp Luczu. W razie wybuchu nieprzyjacielskich kroków wypłynąć ma flota z Nankingu i Cantonu na wody japońskie a każda prowincya chińska ma obowiązek wysłać w pole 20.000 żołnierzy.

Londyn 24-go lipca. Biuro Reutera donosi z Shangai: Dziekan zagranicznych konsulów otrzymał uwiadomienie, że Chińczycy poczynili już przygotowania, aby w danym razie zamknąć przejazd koło fortu Wusung.

Londyn 24 lipca. *Times* donosi z Filadelfii, że Izba reprezentantów uchwaliła projekt o konsularnej kontroli portów, z których odpływają wychodźcy do Ameryki.

Londyn 24 lipca. Z Tangeru donoszą: Sułtan marokański przybył dnia 21 b. m. na czele wojsk do Fezu, witany przez ludność z wielką radością. Wszystkie szczepy poddały się sułtanowi. Ogółem lud zachowuje się spokojnie.

Konstantynopol 24 lipca. Podróżni, jadący koleją z Europy, podlegają na stacyach granicznych Mustafa-basza i Zibefcze surowej kontroli lekarskiej.

Konstantynopol 24 lipca. Stwierdzono urzędownie pojawienie się cholery w Adryanopolu. Podróżni z Adryanopola podlegają pięciodniowej kwarantannie.

Od Administracyi „Czasu.“

Pod lit. S. M. nadesłano z Zakopanego dla 98-letniej staruszki Szafrańskiej 3 złr., dla rodziny litewskiej 3 złr., dla pogorzelców Nowego Sącza (chrześcian) 5 złr.

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłały Wolskie z Siennowa 6 złr. 50 centów zebrane na imieninach.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1894/5 30 miejsc do obsadzenia. Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy, wnieść należy na ręce przewodniczącego komitetu, Dra Stanisława Tomkowicza (ul. Wolska 11), najdalej do dnia 10 Sierpnia b. r.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 55
„ srebrna „	98 50
„ 4% złota	122 40
„ 4% koronowa	97 85
Akcye ban. austr.-w.	1016
„ kredytowe	360 50
Londyn	124 50
Napoleony	9 89½
Dukaty	5 89
Marki	61 02½
4% Renta węg. kor.	96 25
4% „ „ złota	121 65
Losy prem węg.	150 25
Losy tureckie	68 30

	złr. ct.
Anglobank	162 —
Union	263 75
Bankverein	138 50
Akcye Länderbank.	260 50
„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ „ lwowsko-czerniow.	281 —
„ „ południ.	109 75
Elbethal	266 75
Nordbahn	3180
Staatsbahn	349 25
Alpin	82 10
Akcye tytoniowe	212 50
Ruble	133 37½

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 lipca.

Banknoty austr.	163 70
Krótki Wiedeń	163 65
Banknoty ros.	219 05
5% Listy zast. pols.	—

4% Listy likw. pols.	65 09
Renta włoska	78 10
Akc. austr. kred.	218 37
Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 -

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	400 —	410 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 45
4½% „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 10
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	- —	101 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 45	98 65
4²⁄₁₀% srebrna	98 50	98 70
4% złota austryacka	122 45	122 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 70	121 90
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 40	95 15
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 25	116 75
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 20	100 90
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 40	96 40
3% „ południowej	153 15	154 15
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 75	95 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	159 —	160 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	138 —	138 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	463 —	464 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	445 75	447 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	413 —	417 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 70	249 20
austro-węgiersk. banku 600 „	1010	1015
Unionbanku 200 „	263 —	264 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3080	3095
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 70	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281 —	282 25
„ państwowej 200 „	348 —	349 -
„ południowej 200 „	108 75	109 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	80 90	81 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	212 50	213 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	148 —	149 —
„ „ 1860 „ 100 „	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 50	152 —
„ regul. Cisy	143 —	143 40
austr. regul. Dunaju	127 25	127 75
miasta Wiednia z r. 1874	172 20	173 —
serbskie 100 frankowe	39 50	39 75
tureckie	68 60	69 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 10
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 60
„ „ węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	45 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 44	12 47
Marki niemieckie	61 05	61 10
Ruble papierowe	133 25	134 25

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.